



JULIA MROCZEK

# INEVITABLE DESTINY

beYA.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra

Grafikę na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: [kontakt@beya.pl](mailto:kontakt@beya.pl)

WWW: <https://beya.pl>

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres:

<https://beya.pl/user/opinie/studes>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-1154-3

Copyright © Helion S.A. 2024

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

# Prolog

Nikt nigdy nie mówił, że miłość będzie prosta. Szczerze powiedziawszy, nawet na to nie liczyłam. Doskonale zdawałam sobie sprawę z codziennych przeciwności, ale byłam pewna, że razem jesteśmy w stanie poradzić sobie ze wszystkim.

*W końcu mieliśmy siebie.*

Byłam przekonana, że nie ma dla nas rzeczy niemożliwych. Chciałam uwierzyć w to, że w końcu znalazłam kogoś, kto zawsze będzie przy mnie. Kogoś, kto zawsze będzie mnie wspierał, niezależnie od sytuacji. Liczyłam, że znalazłam osobę, która nigdy mnie nie zawiedzie.

*Bo przecież to on pokazał mi, czym jest miłość. To on nauczył mnie kochać.*

Oddając całą siebie, chciałam od niego jedynie wsparcia, szczerości oraz bezwarunkowej i bezinteresownej miłości. Oczekiwałam, że zawsze będę jego numerem jeden.

*A potem okazało się, że widocznie oczekiwałam zbyt wiele.*

# Rozdział 1.

Stoję przy barze w jednym z brytyjskich klubów, zachłannie sącąc drinka, którego przed sekundą postawił przede mną barman. W tłumie tańczących ludzi staram się dostrzec Kate i Collina, ale wydaje mi się, że nic z tego. Zrezygnowana patrzę w wyświetlacz telefonu, licząc na chociaż jedną wiadomość, która odciągnie moją uwagę od imprezy. Nie mam ochoty dłużej tutaj siedzieć. Wołałabym usiąść przed telewizorem i obejrzeć jakąś tandetną telenowelę. Kto by się spodziewał, że kuzynka Kate koniecznie będzie chciała iść do klubu? Gdybym to wiedziała, prawdopodobnie nigdy nie zgodziłabym się tutaj przyjść, kompletna strata czasu. Uwielbiam Lucille, jest naprawdę strasznie sympatyczna i czasem czuję, jakbyśmy znały się całe życie, ale to nie zmienia faktu, że kluby to w dalszym ciągu nie moja bajka. Przynajmniej takie mam wrażenie.

Rozglądam się po sali, w dalszym ciągu próbując odnaleźć choć jedną znajomą twarz, ale wydaje mi się, że dziś mam pecha. Właśnie przypadkowo złapałam kontakt wzrokowy z chłopakiem, który pożera na parkiecie swoją partnerkę. Ohyda. Dlaczego ludzie zachowują się tak w miejscach publicznych? On dosłownie siłą wpychał jej język do ust. Szybko odwracam się w przeciwnym kierunku, niefortunnie zerkając na jakiegoś chłopaka, siedzącego po drugiej stronie baru. Wyczuwam kłopoty. Odnoszę wrażenie, że już kiedyś go widziałam, chociaż nie do końca jestem tego pewna. Ma znajome rysy twarzy. Właśnie się z czegoś śmieje, a ja coraz bardziej utwierdzam się w przekonaniu, że nasze drogi w przeszłości musiały się ze sobą skrzyżować.

Patrzę na chłopaka do momentu, kiedy jego spojrzenie zaczyna błędzić po barze i w pewnej chwili na dłużej zatrzymuje się na mnie. Od razu spuszczam głowę, ponownie upijając ze słomki zamówionego wcześniej drinka. Cholera. Znowu biorę do ręki telefon, tym razem mam dwie nieodczytane wiadomości od Matta.

**Matt:** Tęsknię, Buba!

**Matt:** Jeśli się upijesz i sponiewierasz, to cię znajdę i zabiję!

Uśmiecham się sama do siebie, czytając tę absurdalną uwagę. Doskonale wie, jaki mam stosunek do tego typu zachowań i że kompletnie nie jest to do mnie podobne. Ponownie zerkam na chłopaka siedzącego po drugiej stronie baru i chwilę zastanawiam się nad tym, co właśnie przyszło mi do głowy. Zaczynam wszystko analizować, szukać plusów i minusów, aż w końcu dochodzę do najważniejszego wniosku. Walić to. Jestem na imprezie, raz się żyje. Szybko nakierowuję aparat na chłopaka i robię mu zdjęcie. Wyszło lekko rozmazane, ale nie mam zamiaru tego powtarzać, chociażby dlatego, że gdyby to zobaczył, miałby mnie za kompletną wariatkę.

Nieco przycinam zdjęcie, aby zasłonić tłum ludzi w tle i porozrzucane butelki po alkoholu na barze, a później od razu wysyłam zdjęcie do Adamsa. Nie muszę długo czekać na odpowiedź, ponieważ przychodzi w ekspresowym tempie.

**Matt:** Co on tam, do cholery, robi?

Wiedziałam! Wiedziałam, że gdzieś go wcześniej spotkałam, tylko nie mogłam skojarzyć, gdzie to było.

**Ja:** Jak on się nazywa?

**Matt:** Michael Tayler.

**Ja:** Nadal nie kojarzę.

Coś mi to mówi, naprawdę. Próbuję usilnie przyporządkować jakiś opis, wydarzenie bądź cokolwiek, co pozwoliłoby mi przypomnieć sobie tego chłopaka, ale w głowie mam kompletną pustkę.

**Matt:** Kretynko, mieliście razem lekcje. Chyba hiszpański, trzymał się głównie z Marco. To taki ciemny Hiszpan.

Teraz dociera do mnie, o kim mowa. Chłopak kompletnie się zmienił, nigdy w życiu bym go nie poznała, gdyby nie drobna pomoc Matta. Dopiero teraz w mojej głowie odtwarza się sytuacja, kiedy wspomniany Michael przysiadł się do mnie na apelu zorganizowanym na zakończenie szkoły. Pamiętam nerwową reakcję Milesa na jego zaloty i czułe spojrzenia. Samo to wspomnienie powoduje nieprzyjemny dreszcz przechodzący po mojej skórze, lekkie ukłucie serca i jeszcze większą potrzebę ulotnienia się z tego zatłoczonego klubu. Wstaję od baru, w międzyczasie płacąc barmanowi za drinka.

– Już wychodzisz? – słyszę za sobą niski, lekko zachrypnięty głos.

Odwracam się i widzę Michaela, który cwanie się uśmiecha. Chwilę zajmuje mi złożenie jakiegokolwiek sensownego zdania, jednak to trudne. Bardzo możliwe, że byłoby mi dużo łatwiej, gdybym w ciągu ostatnich dwóch godzin nie wypila trzech drinków, ponieważ moja głowa zdecydowanie nie chce teraz współpracować.

– Słaba impreza. – Wzruszam ramionami.

Tylko na taką odpowiedź cię stać Sophie? Naprawdę? Czuję rumieniec oblewający moją twarz. Najchętniej bym się teraz odwróciła i zaczęła biec przed siebie, ale wtedy Michael uzna mnie za jeszcze większą idiotkę. Co ja robię ze swoim życiem?

– Chyba jesteś jedyną osobą, która tak uważa – mówi chłopak, kiwając głową w stronę tańczących ludzi.

Po raz kolejny wzruszam ramionami.

Kreatywnie Sophie.

Dłuższą chwilę toczymy niemą walkę na spojrzenia. Czuję, jakby próbował prześwietlić mnie na wylot, i nie wiedzieć czemu, podoba mi się to uczucie. Zmienił się, właśnie dlatego tak trudno było mi sobie go przypomnieć. Ściemniały mu włosy albo je farbuję, jednak obstawiam to pierwsze. Jego twarz pokrywa kilkudniowy zarost, co dodaje mu kilka lat. Zupełnie nie przypomina chłopca, którym był w liceum. Chłopca, który prawil mi i Kate tandetne, jednak cholernie miłe, komplementy na lekcjach języka hiszpańskiego.

– Masz ochotę na spacer? – Z zamyślenia wyrывa mnie głos chłopaka.

– Chcesz opuścić tę jakże świetną imprezę? – pytam ironicznie, znacząco unosząc brew.

Michael chwilę taksuje mnie spojrzeniem, a ja dziękuję sobie w duchu za to, że zrezygnowałam dziś z założenia krótkiej, przylegającej sukienki. Czułabym się w tym momencie strasznie niezręcznie.

– Nic się nie zmieniłaś – mamrocze pod nosem i z lekkim uśmiechem kiwa głową w stronę wyjścia.

Nie mam pojęcia, dlaczego właśnie wychodzę z nim z klubu, ale kiedy świeże powietrze uderza w moją twarz, czuję, że to był strzał w dziesiątkę. Właśnie tego mi było trzeba. Biorę głęboki oddech, rozkoszując się świeżością, której zdecydowanie brakowało w klubie. Na zewnątrz jest sporo osób, większość z nich pali papierosy bądź po prostu wyszła się przewietrzyć. I to właśnie tutaj dostrzegam Kate, Collina i innych, nieznanых

mi ludzi. Blondynka niemal od razu mnie zauważa, machając w moją stronę ręką.

– Sophie! Chodź do nas! – krzyczy, skupiając na nas uwagę ludzi.

Czy ona zawsze musi robić wokół nas szum? Czuję się czasem jak gwiazda jakiegoś filmu akcji.

Zerkam niepewnie na Michaela, ponieważ nie chcę nagle odejść i zostawić go bez słowa, to byłoby chamskie i nieuczciwe.

– Możemy...

– Jasne – przerywa mi wesoło. – W sumie dawno nie widziałem Kate.

Podchodzimy do grupki osób i dopiero teraz zauważam, że jest tam kilkoro ludzi z mojej uczelni. Wiem, że dwóch chłopaków trenuje z Collinem, a jedna dziewczyna jest znajomą Kate. Reszty osób kompletnie nie kojarzę. Od razu kieruję się w stronę mojej przyjaciółki, ponieważ wiem, że to w jej pobliżu będę czuła się najpewniej, jakkolwiek absurdalnie by to brzmiało. Po prostu lubię mieć grunt pod nogami, a Kate jest osobą, dzięki której nigdy nie czuję się obco. Zawsze potrafi wprowadzić mnie w rozmowę w idealnym momencie i sprawić, że poczuje się swobodnie. To jedna z wielu zalet naszej długoletniej przyjaźni. Blondynka opiera swoją głowę na moim ramieniu, niemal od razu, gdy przy niej stoję.

– Nawet się nie przywitasz Kate? – słyszę za plecami pytanie Michaela.

Przyjaciółka jak na zawołanie ode mnie odskakuje i spogląda na chłopaka. Początkowo jej spojrzenie nie wyraża kompletnie nic. Przez chwilę wydaje mi się, że ona również go nie pamięta, chociaż to akurat byłoby mało prawdopodobne. Dopiero po paru długich sekundach na jej usta stopniowo wkrada się uśmiech, który po chwili zamienia się w pisk spowodowany euforią. Nie takiej reakcji się spodziewałam, wiem, że kiedyś się w miarę dogadywali, nawet któregoś roku siedzieli razem na lekcji, ale żeby aż tak się z tego cieszyła? Kątem oka widzę podejrzliwe spojrzenia Collina i szczerze mówiąc, lekko mnie to bawi. Blake traktuje Kate jak najcenniejszy skarb i gdy tylko ktoś próbuje się do niej zbliżyć, od razu wiadomo, że źle się to dla niego skończy.

– Cholera! Michael! Jak dobrze w tej pieprzonej Anglii spotkać kogoś znajomego! Co ty tu robisz?! – Blondynka rzuca się w ramiona chłopaka, który podobnie jak ja i Collin jest lekko zdezorientowany.

– Studiuję – odpowiada chłopak, gdy w końcu udaje mu się wyswobodzić z uścisku Kate.

Nie wiem, w którym momencie Collin pojawił się tuż obok blondynki, oplatając ją swoim ramieniem, ale mam wrażenie, że po cichu próbuje zaznaczyć swój teren.

– Jest trochę wstawiona – wtrąca się Blake.

Cała ta sytuacja w tym momencie bawi mnie jeszcze bardziej. Jasne, udawaj troskliwego chłopaka Collin, to nie tak, że właśnie w środku umierasz z chorobliwej zazdrości.

– Chwila, czy wy przyszlście tutaj do nas razem? – Kate zaczyna coś analizować. – Jak to się stało, że przyszlście tutaj razem?!

Michael na jej kolejny wybuch reaguje stłumionym śmiechem, Collin tylko przewraca oczami, a ja ponownie czuję się jak w jakimś filmie, ponieważ blondynka znowu ściąga na nas uwagę przypadkowych osób. Wykończy mnie to kiedyś, przysięgam.

– To całkiem ciekawa historia – odzywa się brunet.

Co w tym ciekawego? Wychodziłam z klubu, a on mnie zatrzymał, po czym wyszedł razem ze mną.

– Zobaczyłem, jak Sophie robi mi zdjęcia z ukrycia – dodaje z nutką rozbawienia w głosie.

Zamieram. Rozszerzam oczy i patrzę na chłopaka, licząc, że się prześlyszałam. Wgapiam się w niego z nadzieją, że to sen, z którego zaraz się obudzę. Czy ja naprawdę liczyłam, że tak po prostu mogę zrobić komuś zdjęcie i on tego nie zauważy? Jasne, gdybym była kimkolwiek innym, pewnie by mi się to udało, ale przez chwilę zapomniałam, że moim drugim imieniem w ostatnim czasie jest pech.

– To nie tak, ja...

– Chyba nie chcę wiedzieć, do czego wykorzystasz te zdjęcia – mówi, a na moich policzkach ponownie gości błąd rumieniec.

W tle słyszę jakieś gwizdy i śmiechy, ale nie potrafię się na tym skupić. Teraz koncentruję się tylko na tym, jak dwuznacznie to wszystko wygląda. A ja po prostu chciałam spytać Matta, kim jest chłopak, którego tożsamości nie mogłam rozszyfrować. To tyle, cała filozofia, nie kryje się za tym żadna głębsza chęć bliższego kontaktu z Michaelem. To chyba normalne, że gdy widzę kogoś znajomego, chciałabym wiedzieć, skąd go kojarzę i kim jest. Przynajmniej dla mnie to dość logiczne.

– Tak czy inaczej, chcę poznać wszystkie szczegóły – mówi Kate. – Po powrocie z klubu zamęcę cię masą pytań, a teraz wracamy do środka.



Pomimo wcześniejszych protestów postanawiam jeszcze raz dać temu miejscu szansę. Wszyscy zwartą grupą idziemy w stronę klubu, a potem od razu kierujemy się do baru.

\*\*\*

Budzę się wcześnie rano, ponieważ strasznie suszy mnie w gardle. Na początku nie wiem, co się dzieje. Przecieram zmęczone oczy i powoli podnoszę się do pozycji siedzącej. To jest błąd. Straszliwy ból głowy daje o sobie znać niemal od razu, powodując grymas na moich ustach. Siedzę chwilę, próbując zrozumieć, co wydarzyło się poprzedniego wieczoru, ale chyba urwał mi się film. Pierwszy raz w życiu. Niechętnie wstaję z łóżka, naciągam na siebie szlafrok i powoli wychodzę ze swojego pokoju, od razu kierując się do kuchni z nadzieją, że znajdę tam jakieś proszki przeciwbólowe i wodę. Najlepiej z cytryną.

Idę korytarzem, a kiedy jestem bliżej kuchni, słyszę stłumione śmiechy moich przyjaciół. Przyspieszam kroku i po paru sekundach już stoję na zimnych kuchennych kafelkach. Kate właśnie zalewa kubki wrzątkiem, a Collin robi jajecznicę, której zapach roznosi się po całym pomieszczeniu. Bez słowa wyciągam z szafki koszyczek z lekami i wyjmuję z lodówki schłodzoną butelkę wody. Przysiadam się do nich. Pęka mi głowa, mam wrażenie, że moje ciało zaraz eksploduje.

Z początku chcę jak najszybciej wyjść z kuchni i wrócić do swojego pokoju, ale Collin proponuje mi jajecznicę, Kate zrobiła mi herbatę, a mój brzuch zaczyna domagać się pożywienia. I właśnie takim sposobem ląduję w salonie, zając się i od czasu do czasu wymieniając z przyjaciółmi pojedyncze zdania.

Collin rozwodzi się nad jakimś politycznym zagadnieniem, ale to nie moja bajka. Mina Kate wskazuje na to, że również ma do tego obojętny stosunek, lecz obserwuje Collina z takim zaangażowaniem, jakby co najmniej była studentką politologii. Cieszę się, że stara się przy nim być lepszą wersją siebie. Głośną, roztrzepaną, czasem niekoniecznie przykładną, ale jednocześnie szczerą, troskliwą i kochaną. Bo właśnie taka jest Kate.

– Co się wydarzyło wczoraj na imprezie? – rzucam, kiedy przy stole zapada chwila ciszy.

Kate i Collin wymieniają porozumiewawcze spojrzenia, a ja zaczynam żałować swojego pytania. Po ich reakcji poznaję, że nie będę zadowolona.

– Nie pamiętasz? – pyta blondynka.

– Gdybym pamiętała, to raczej bym nie pytała – zauważam, a następnie upijam łyk herbaty. – Wróciliśmy do klubu, piliśmy przy barze, tańczyliśmy, było naprawdę fajnie, później siedzieliśmy przy łóżu, a potem... – Na chwilę urywam. – Dalej nie pamiętam.

– Później barman przynosił nam drinki, a Michael strasznie się do ciebie przystawiał.

O nie! Nie, nie, nie! Byłam pijana, nic nie pamiętam, a teraz Kate mówi mi coś takiego. W duchu błagam, żeby nie okazało się, że zrobiłam coś, czego będę żałować do końca życia. Michael jest przystojny, sympatyczny, ale zdecydowanie nigdy nie spojrzalabym na niego inaczej niż na starego znajomego z lat licealnych.

– Siedzieliśmy do późna i pewnie zostalibyśmy jeszcze dłużej, gdyby nie to, że do baru wparowała wściekła dziewczyna Michaela. – Kate wybucha śmiechem, a po chwili to samo robi Collin.

Siedzę oniemiała. Nie wierzę w to, co słyszę.

– Podrywał mnie, mając dziewczynę? – pytam, na co przyjaciele w tym samym momencie kiwają głowami. – O cholera.

– Najlepsze jest to, że nie powiedział jej o wyjściu do klubu ze znajomymi. Była pewna, że pracuje na nocną zmianę. Zdecydowanie nie myślał o tym, co wstawi na Instagrama – prycha ironicznie Collin.

– A co wstawił? – pytam zaciekawiona.

Znając życie, to pochwalił się kolorowymi drinkami i tym, że spędza czas ze znajomymi. Przynajmniej ja tak zawsze robię, ale to tylko drobny szczegół.

– Zdjęcie z tobą – mówi obojętnie Kate. – Ale to nie wszystko.

– Jest coś jeszcze?! – jęczę sfrustrowana.

Collin na moją reakcję lekko się uśmiecha, wyraźnie powstrzymując kolejną falę śmiechu. Cudownie.

– Oznaczył cię na tym zdjęciu, przynajmniej tak wykrzyczała jego dziewczyna, kiedy siłą wyprowadzała go z klubu. Na naszych oczach usuwała to zdjęcie z jego profilu i prosiła cię o to samo, ale chyba jej nie posłuchałaś, ponieważ dziś rano to zdjęcie nadal było na relacji.

Nic więcej nie odpowiadam blondynce. Szybko dziękuję przyjacielom za wspólne śniadanie i biegiem ruszam w stronę swojego pokoju, żeby jak najszybciej zobaczyć wspomniane przez Kate zdjęcie. Modłę się, żeby to było tylko zwykłe nieporozumienie i żeby żadne zdjęcie z Michałem nie wisiało na moim profilu. Desperacko przeszukuję pokój,

aż w końcu znajduję telefon. Pospiesznie go odblokowuję i wchodzę na Instagrama, ignorując powiadomienia.

Oglądam wszystkie zdjęcia wstawione przeze mnie przez ostatnie dwadzieścia cztery godziny. Przewijam kolejne relacje, na jednej jestem z Kate u kosmetyczki, na kolejnych idziemy do klubu. Kilka zdjęć zrobiłam w środku, jest nawet jedno nagranie, gdy DJ specjalnie dla Lucille puścił jej ulubioną piosenkę, a później złożył jej urodzinowe życzenia. To było uroczne. Przeklikuję jeszcze kilka zdjęć, aż w końcu docieram do tego, którego tak bardzo się obawiałam. Jestem na nim z Michaeliem. Chłopak luźno oplata mnie swoim ramieniem, patrzy na mnie i z czegoś się śmieje, lekko mrużąc oczy. Ja natomiast robię głupią minę do telefonu. Michael chyba nie wiedział, że robię zdjęcie. Ale co się dziwić? Sama nie wiedziałam, że je robię. Czuję ogromny stres, serce z każdą sekundą bije mi coraz mocniej.

Wyświetlenia, cholera. Na to zdjęcie odpowiedziało kilka osób. Wchodzę w wiadomości i kolejno przeglądam powiadomienia od Matta, Victorii i moich dwóch koleżanek ze studiów. Jednak najbardziej szokuje mnie wiadomość od kogoś innego. Osoby, która zareagowała na to zdjęcie kilka minut po jego wrzuceniu. Klikam ikonkę chłopaka, aby dokładnie przeczytać to, co mi napisał. Spodziewałabym się wiadomości od wszystkich, ale nie od niego.

**Miles:** Za każdy wspólny dzień, każdy smutek i wsparcie, każdą najmniejszą łzę i każdy twój uśmiech – dziękuję.

Kilkukrotnie czytam treść wiadomości, która jest dla mnie niejednoznaczna, jednak sprawia, że zaczynam drzeć. Czuję się tak, jakbym zaraz miała zemdleć.

## Rozdział 2.

Pierwsze miesiące wspólnego mieszkania w Bostonie były cudowne. Rozumieliśmy się bez słów, staraliśmy się spędzać razem prawie każdą wolną chwilę. W tygodniu chodziliśmy na uczelnię, w weekendy pracowałam w kawiarni, a Miles praktycznie codziennie miał treningi, w tej kwestii nic się nie zmieniło. Z czasem nauka i praca pochłaniały mnie coraz bardziej. Porwał mnie wir obowiązków, a z Evansem było podobnie – ciągle treningi, zawody, mistrzostwa i mecze towarzyskie, przez które praktycznie wcale nie bywał w domu, zapoczątkowały kryzys między nami. Kryzys, który ciągnie się już ponad rok.

Nie widziałam go już sześć miesięcy. To stosunkowo długo, zważywszy że przez trzy lata ze sobą mieszkaliśmy. Wszystko za sprawą wymiany studenckiej. Kiedy pierwszy raz dostałam taką propozycję – odmówiłam. Nie chciałam rozstawać się z Milesem i burzyć tego, co udało nam się wspólnie stworzyć. Wiem, jak to wygląda, związki na odległość trudno jest utrzymać, kiedy na początku spędzało się razem cały czas, od rana do wieczora, dzień w dzień. Wizja rozstania z chłopakiem wydawała mi się nierealna. Nie chciałam tego, nie wyobrażałam sobie życia bez bruneta, który – jak wtedy myślałam – był mi przeznaczony. Nawet nie wiem, w którym momencie oddaliliśmy się od siebie, żyliśmy razem, chociaż tak naprawdę jedynie mijaliśmy się w drodze na uczelnię czy w kuchni podczas robienia śniadania. Jego treningi i studia, moja uczelnia, ciągle zaliczenia, praca – natłok przeróżnych rzeczy, które sprawiły, że już nie potrafimy ze sobą szczerze porozmawiać.

To właśnie nasz kryzys spowodował, że gdy ponownie dostałam propozycję wymiany międzynarodowej, zgodziłam się.

Uznałam, że rozłąka uświadomi nam, czego tak naprawdę chcemy od życia, czy jest sens dalej brnąć w związek, który może nie mieć żadnej przyszłości. Podjęcie tej decyzji nie było łatwe, ale zrobiłabym wszystko,

aby ponownie zobaczyć iskierkę w jego czarnych oczach, gdy patrzył w moim kierunku.

Najgorszym momentem okazało się powiedzenie Milesowi o tym, że na rok wyjeżdżam do Wielkiej Brytanii. Nie spodziewał się tego, a kiedy sobie uświadomił, że nie żartuję, w jego oczach pojawiły się łzy. Obiecał, że chociaż raz na dwa miesiące będzie starał się mnie odwiedzać. Uwierzyłam mu, to właśnie jego zapewnienia o tym, że sobie poradzimy, dały mi wiarę, że między nami może się jeszcze ułożyć. Pomógł mi się pakować, zawiózł mnie na lotnisko i kilka godzin czekał ze mną na samolot. Czułam jego wsparcie i byłam cholernie szczęśliwa, że go mam, że jeszcze jest dla nas nadzieja. A potem wypowiedział zdanie, które złamało mi serce. Zdanie, które siedzi w mojej głowie o każdej porze dnia.

*Wiesz, Soph, czasem trzeba zostawić pewne sprawy za sobą, kiedy uświadomimy sobie, że prowadzą donikąd.*

Nawet nie zdążyłam z nim o tym porozmawiać, bo w tym samym momencie na lotnisku rozbrzmiał głos informujący, że zaraz odlatuje mój samolot. Pożegnaliśmy się w okropnym pośpiechu, a w mojej głowie ciągle kotłowały się myśli. O co mu chodziło? Co chciał mi przekazać poprzez te słowa?

Sam pobyt w Cambridge był świetny, zamieszkałam z Kate i Collinem, którzy cieszyli się z mojego przyjazdu. Oczywiście dopytywali o mnie i Milesa, ale co miałam im powiedzieć? Że nawet nie wiem, czy chwilę przed wejściem do samolotu ze mną nie zerwał? Przez pierwsze tygodnie ukrywałam przed Kate swoje problemy, jednak wszystko runęło, gdy minęły dwa miesiące mojej wymiany. Właśnie wtedy Miles obiecał mnie odwiedzić. Nie zrobił tego i wówczas dotarło do mnie, że jego słowa były jednocześnie pożegnaniem, z którym musiałam się pogodzić. Kate znalazła mnie zapłakaną w łazience, chciałam, żeby odpuściła, żeby przestała naciskać, ale uparła się, że musi wiedzieć, co się stało, że w środku nocy znajduje mnie w takim stanie. Opowiedziałam jej wszystko od samego początku.

Kolejne miesiące mijały, a jedyny kontakt, jaki miałam z brunetem, to wymiana krótkich wiadomości. Niekiedy pisał, że mnie kocha, co w dalszym ciągu dawało mi nadzieję, że uda nam się wszystko poskładać. Kilka tygodni temu uznałam, że mogę tak dłużej i pora wracać do domu. Dotarło do mnie, że moje życie bez niego byłoby cholernie puste, a kryzys między nami uda nam się wspólnie zażegnać. Wierzyłam w to, że damy sobie radę z całym złem tego świata, bo przecież się kochamy.

Właśnie jestem w trakcie pakowania walizki. Będę tęsknić za Kate i Collinem, przez ostatnie miesiące żyłam się z nimi jeszcze bardziej. Będzie mi brakowało Cambridge, ludzie tutaj są kochani, a to miasto zostanie w moim sercu na długo. Architektura, walory przyrodnicze, środowisko – to wszystko zrobiło na mnie ogromne wrażenie. Siadam na łóżku i patrzę w okno, rozkoszując się widokiem pobliskiego parku, w którym teraz bawią się jakieś dzieci.

– Będę tęsknić. – Ramiona Kate owijają się wokół mojej szyi.

Blondynka wydaje z siebie ciche westchnienie i siada tuż obok mnie, opierając głowę na moim ramieniu.

– Ja też, nawet nie wiesz jak bardzo – mówię, nie odrywając wzroku od widoku za oknem.

Chciałabym, żeby to wszystko było prostsze. Wiele bym oddała, by znów mieć osiemnaście lat i właśnie przeżywać załamanie z powodu złej oceny. Czasy, kiedy poznałam Milesa, kiedy zobaczyłam jego prawdziwą wersję, to zdecydowanie jedne z lepszych chwil mojego życia. Pragnę, żeby wszystko było tak jak dawniej.

– Stresuję się spotkaniem z Evansem – przyznaję. – Nie wiem, na czym stoimy. Czy nadal jesteśmy razem?

Panika w moim głosie zdecydowanie martwi Kate, która od razu obejmuje mnie ramieniem. Boję się powrotu, ale z drugiej strony marzę teraz tylko o tym, aby przytulić się do Milesa i usłyszeć, że wszystko będzie dobrze.

– Na pewno jesteście, głupku. Przecież dzwoni do ciebie, rozmawia cię, mówi ci, że cię kocha. Zdecydowanie nie tak zachowują się ludzie po zerwaniu. – Blondynka uspokajająco gładzi moje ramię.

– Ale przed wylotem powiedział...

– Wiem, Soph – przerywa mi. – Wiem, co powiedział i jak głupi bywa Miles. Na pewno nie to miał na myśli. Może właśnie zebrało mu się wtedy na jakieś filozofowanie?

Na jej słowa blado się uśmiecham, bo ani trochę mnie nie uspokoiła.

– To dlaczego przez pół roku nie odwiedził mnie ani razu? – pytam cicho.

Tak naprawdę nie wiem, czy ktokolwiek prócz Milesa znałby odpowiedź na to pytanie.

– Dużo trenuje, studia i praca, sama wiesz, jak ciężko jest znaleźć czas. – Czułam, że będzie próbowała go usprawiedliwić. Robi to za każdym razem, gdy Miles zachowuje się jak kompletny palant.

– Nie wierzę w to, że przez pół roku nie znalazł trzech dni, by do mnie przylecieć. To po prostu absurdalne – jęczę żałośnie.

Kate nic więcej nie mówi, po prostu ofiaruje mi swoją obecność i czas, coś, co jest najcenniejsze. Dzięki niej jakoś poradziłam sobie z tym wszystkim. Jestem wdzięczna za to, że mam tak wspaiałą przyjaciółkę.

\*\*\*

– Będzie mi cię brakować, maluchu – mówi Blake, przylegając do mnie całym ciałem.

Od kiedy on się zrobił taki uczuciowy? Kate zdecydowanie ma na niego spory wpływ, ale jeszcze nie wiem, czy w pozytywnym tego słowa znaczeniu.

– Ja będę tęskniła za twoimi śniadaniami. – Odwzajemniam jego uścisk.

Co jak co, ale gotowanie to zdecydowanie jedna z ogromnych zalet Collina. Chyba sam nie wiedział o swoim ukrytym talencie, dopóki nie zamieszkał z Kate, która nie jest perfekcyjną panią domu, a wręcz przeciwnie. Sprzątanie, gotowanie, prasowanie i inne tego typu rzeczy zdecydowanie nie są jej mocnymi stronami, dlatego to chłopak musi się wszystkim zajmować, podziwiam go. Nadal liczę, że moja przyjaciółka kiedyś dorośnie, ma dopiero dwadzieścia trzy lata, więc wszystko przed nią.

– Wpadniesz do nas z Milesem na urodziny Kate? Na pewno by się ucieszyła – szepcze tak, aby blondynka nie słyszała.

Na samo wspomnienie Milesa robi mi się sucho w gardle i nie umiem złożyć jakiegokolwiek sensownego zdania. Istotna kwestia jest taka, że Collin nie wie o moich problemach z Milesem. Bynajmniej nie ode mnie. Kate obiecała, że nie piśnie swojemu chłopakowi słówkiem o moim kryzysie w związku, i z tego, co widzę, Miles również o niczym mu nie wspomniał.

– Tak, jasne. – Uśmiecham się, chociaż tak naprawdę mam ochotę się rozplakać.

Skoro Miles o niczym mu nie wspomniał, to może po prostu sama wymyślam sobie problemy? Może z perspektywy bruneta wcale nie ma teraz między nami nieporozumień?

Oczywiście, że są. Przecież gdyby wszystko było dobrze, to mielibyśmy normalny kontakt, dużo byśmy ze sobą pisali i rozmawiali, a w ciągu ostatnich sześciu miesięcy nie wysłałam mu nawet jednego zdjęcia z Anglii. To o czymś świadczy. Pisaliśmy wyłącznie o studiach i jego treningach, sporadycznie wspominał, że tęskni, ale to tyle. Nie wyrażaliśmy praktycznie

żadnych większych uczuć, zachowywaliśmy się bardziej jak starzy znajomi, którzy od czasu do czasu przypominają sobie o swoim istnieniu.

– Evans wie, że wracasz wcześniej do Stanów?

Zerkam na blondyna, który zdecydowanie nie jest poinformowany o wszystkim, co się wokół niego dzieje. Już od trzech tygodni mówiłam, że chcę zrobić niespodziankę Milesowi, a co najlepsze – Collin popierał ten pomysł.

– Nie wie. Soph chce zrobić mu niespodziankę – odpowiada za mnie Kate i jestem jej za to wdzięczna.

Nie chce mi się walczyć z zanikami pamięci Blake’a i po dziesięć razy tłumaczyć mu tego samego. Chłopak po chwili rozmyślał kiwa głową i nieśmiało się uśmiecha, co oznacza, że właśnie przypomniał sobie naszą rozmowę na ten temat.

Patrzę na moich przyjaciół i czuję uścisk w sercu na samą myśl, że za chwilę wsiądę do samolotu i będę musiała ich pożegnać na długie miesiące. Nie mogę się doczekać, kiedy Kate i Collin skończą studia i wreszcie wrócą, dzięki czemu będę mogła mieć ich na co dzień. Nie przywykłam do dłuższej nieobecności Kate w moim życiu, w dzieciństwie byliśmy nierozłączne, nawet na wakacje jeździliśmy razem, a teraz dzielą nas tysiące kilometrów.

– Collin, pójdziesz kupić Sophie wodę, bo zapomniała?

Patrzę na przyjaciółkę zdezorientowana, ponieważ specjalnie wczoraj szłam do sklepu po wodę, o czym ona doskonale wie. Chłopak przytakuje i posłusznie idzie do pobliskiego sklepiku, dzięki czemu zostajemy z Kate same.

– Mam nadzieję, że wszystko się ułoży. – Chociaż wiadomo, dlaczego kazała Collinowi iść po „wodę”. Dobra wymówka. – Miles cię kocha. Nie pamiętasz, co wyprawiał w liceum? Ten jego supersprytny plan, przez który obraziłaś się na nas wszystkich? – Kate mnie przytula.

– Chwila... – Odsuwam się od niej. – Z tego, co wiem, to ty wpadłaś na wszystkie te idiotyczne pomysły.

Dziewczyna nieśmiało się uśmiecha, po czym wzrusza ramionami, robiąc minę aniołka. Co złego to nie Kate, jasne. Doskonale pamiętam, że to ona za wszelką cenę chciała pomóc Milesowi, to były dobre czasy. Czułam, że mu zależy, że mnie kocha, i jego uczucia były w stu procentach odwzajemnione.

– Drobnny szczegół, chodzi po prostu o jego zaangażowanie. Nigdy nie widziałam tak zakochanego mężczyzny, rozumiesz? – Łapie mnie



za ramiona i ponownie zamyka w szczelnym uścisku. – Wierzę, że znajdziecie wspólnie rozwiązanie, spróbuj z nim szczerze porozmawiać.

– Spróbuję... – Wzdycham, odwzajemniając gest przyjaciółki.

– Zebrało wam się na czułości?! – krzyczy Blake. – Wodę wrzucam ci do torby, Soph.

Jestem szczęśliwa, że postanowił nam przeszkodzić, ponieważ chociaż przez chwilę uniknę rozmów o Milesie, przynajmniej taką mam nadzieję. Boję się tego, że po powrocie do Bostonu okaże się, że jego pożegnalne słowa faktycznie miały oznaczać rozstanie, i co wtedy zrobię? Nie jestem sobie w stanie wyobrazić, jak zmieniłoby się moje życie. Nie wiem, czy potrafiłabym z dnia na dzień zaakceptować nową sytuację.

W końcu przychodzi czas pożegnania. Kate z grymasem patrzy w moim kierunku, widzę, że nieudolnie próbuje ukryć swój smutek. Collin tradycyjnie pstryka mnie w nos, robi to przy każdym pożegnaniu, mam wrażenie, że stało się to naszym małym rytuałem. Dopiero teraz dociera do mnie, że za chwilę opuszczę Anglię.

– Kocham cię, Soph! – słyszę krzyk Kate, kiedy podchodzę do odprawy.

Odwracam się i widzę blondynkę wtuloną w Collina, po jej policzkach spływają łzy. Wiem, jak ciężko jest jej się rozstać, ponieważ czuję w tym momencie dokładnie to co ona. Jednak ja nie płaczę, zdaję sobie sprawę, że w tym momencie któraś z nas musi być silniejsza dla tej drugiej. Tym razem wypadło na mnie, ale zazwyczaj to Kate jest silniejsza emocjonalnie. Myślę, że w naszej przyjaźni to ja zbyt często panikuję, rozczulam się i płaczę z byle powodu, dlatego nagły przyływ czułości ze strony blondynki stanowi dziwne, ale za to cholernie miłe doświadczenie. Ostatni raz macham przyjaciółom, uśmiechając się w ich stronę, najszerszej jak potrafię.

Później wszystko dzieje się szybko. Odprawa, wejście na pokład samolotu, tradycyjne procedury bezpieczeństwa i wylot. Praktycznie przez cały lot słucham muzyki, czytam lub oglądam filmy. Ani na chwilę nie zasypiam. W mojej głowie ciągle rozgrywiają się różne sceny, jednak wszystkie są ściśle związane z moim powrotem do Bostonu. Z pierwszym spotkaniem z Milesem po pół roku mojej nieobecności. Próbuję wyobrazić sobie jego reakcję, jednak przychodzi mi to z wielkim trudem. Właśnie na tym mija mi cały lot. W pewnym momencie dociera do mnie komunikat informujący, że za dziesięć minut wylądujemy na lotnisku w Bostonie. Dopiero wtedy uświadamiam sobie, jak bardzo boję się przyszłości i tego, co ze sobą przyniesie.



# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 



# ONA, ON I... CZYŻBY OCZEKIWANIA BYŁY ZBYT WIELKIE?

W ramach wymiany międzyuczelnianej Sophie Lavender wyjechała do Anglii. W tym dalekim kraju, wraz z przyjaciółmi, stara się doświadczyć pełni studenckiego życia. I, choć nie ma ochoty, zmusza się nawet do uczestnictwa w pewnej imprezie – gra muzyka, ludzie tańczą i wygląda na to, że poza Sophie wszyscy świetnie się bawią. Dziewczyna rozgląda się dookoła, poszukując w tłumie przyjaznej twarzy, i... Kto to? Kim jest chłopak, którego rysy nie wydają jej się obce? Czy jego pojawienie się wpłynie na rozdzielony oceanem związek Sophie i Milesa?

Podczas nieobecności Sophie Miles Evans wplątuje się w wir kłamstw, by chronić kogoś, na kim bardzo mu zależy. Jego tajemnicę zna tylko Matt, jednak nie zanosz się na to, aby przyjaciel zamierzał komukolwiek ją zdradzić. Tymczasem angielska przygoda Sophie dobiega końca i dziewczyna martwi się o przyszłość swoją i Milesa.

## Patroni medialni:



ebook dostępny na:

ebookpoint

ISBN 978-83-289-1154-3



9 788328 911543

cenat: 49,90 zł